

A co, gdy kobieta... kocha kobietę?

# WROŻKA

www.astromagia.pl

8 SIERPIEŃ 2015  
CENA 9,99 ZŁ  
(W TYM VAT 8%)

**BARBARA  
LABUDA – KIEDYŚ  
POLITYK,  
DZIŚ DUCHOWY  
COACH**

**SAM DIABEŁ  
BUDOWAŁ  
ZAMEK  
W MOSZNEJ**

**UŚWIADOM  
SOBIE  
CHOROBE,  
WTEDY  
ZNIKNIE**

**BEZ RĄK  
I NÓG  
OD URODZENIA,  
A JEDNAK  
SZCZĘŚLIWY**

**MATKA BOSKA  
UZDRAWIA  
W WĄWOLNICY**

znajdź  
siłę  
by wrócić  
do swojego  
Ja

INDEKS 321192

ISSN 12312983



9 771231 298504



# obfitość zamieniona na szczęście



Obfitość to miłość,  
pieniądze, zdrowie,  
relacje z ludźmi,  
przeżycia duchowe.

Wszystko,  
co możemy w tym świecie  
otrzymać

– mówi

**BARBARA  
LABUDA,**

kiedyś polityk,  
dziś duchowy coach.

**Sonia Ross:** Przeszła pani długą drogę od działaczki opozycyjnej, parlamentarzystki i ministra do osoby, która jest dla wielu duchowym guru. Zdarzyło się coś, co panią skierowało na ścieżkę rozwoju osobistego?  
**Barbara Labuda:**

Przełomowego momentu nie było. Ale wszystko zaczęło się wraz z moim przejściem na wegetarianizm. W 1990 roku byłam postanką z Dolnego Śląska, dojeżdżałam na posiedzenia do Warszawy. Kilka razy służbowo odwiedzałam rzeźnię. To było dla mnie tak porażające, że potem przez kilka miesięcy nie mogłam jeść mięsa. W końcu całkowicie z niego zrezygnowałam i powiedziałam o tym mężowi, bo był domowym kucharzem. – Ojej – zafrasował się. – To co ja ci teraz będę gotował? Stawał na głowie, żeby mi wymyślać coś pożywnego. Zaczął od kasz z warzywami i zup kremów. Lubię proste jedzenie, zwyczajne. Ale nawet tego wówczas w sejmie nie było. Posiedzenie kończyło się o północy, wszyscy walili do bufetu, a tam tylko tatar i śledź w galarecie. Jadłam wtedy chleb z masłem.

**Dziwili się?**

Tak. Niektórzy nawet reagowali agresywnie, choć nigdy nikomu niczego nie narzucałam. Jestem ortodoksyjna sama dla siebie. Nigdy się nie wtrącam i nie mówię innym, jak mają żyć. Wówczas, w sejmie, było nas tylko dwoje wegetarian. Ja i Radosław Gawlik, też poseł z mojego regionu. Biegaliśmy po Warszawie w poszukiwaniu czegoś wyłącznie warzywnego.

**Dziś na każdym rogu jest kawiarnia vege.**

Właśnie. Ale i tak wspominam tamte czasy i tamten chleb z masłem z wielkim rozrzewnieniem. Zaczęłam się wtedy interesować różnymi kulturami, które odrzucają przemoc i zabijanie. Wiedzałam już o ruchu antyprzemocowym, jaki stworzył Gandhi. To również miało związek z ideami solidarnościowymi, które wyznawaliśmy. Tak zaczęłam łączyć duchowość z polityką. Czytałam wszystko, cokolwiek mogłam dostać na tematy filozoficzne, duchowe, ezoteryczne. Tworzyły się wówczas w Polsce różne grupy, które uważały, że istnieje coś więcej prócz fizycznego ciała. Ale jednocześnie nie czuły się dobrze i swobodnie w swoich kościołach. To wtedy poznałam niemal wszystkie ruchy religijne i niereligijne. Jako postanka i minister opiekowałam się nimi. Chodziłam na spotkania, dyskusje, kontemplacje, medytacje. Każda z nich wyznawała inny styl, sposób życia, inną drogę rozwoju. Wiele się wówczas nauczyłam, dużo zrozumiałam. Zyskałam przyjaciół. Poznałam buddystów z różnych szkół, hinduistów, kabalistów. Kilka razy spotkałam się z Dalajlamą, napisałam recenzję jego książki. Mieliśmy świetny kontakt. Jednak z nikim się nie związałam i nigdy tego nie zrobię. Zrozumiałam, że nie muszę maszerować ze wspólnotą, a moja ścieżka jest ścieżką samotną.



### **Ale zanim to się stało, podróżowała pani po świecie.**

Byłam w ponad 60 krajach, spotykałam wielu mistyków, rzadziej mistyczki, czego bardzo mi brakowało. Najważniejsze, czego się w tej podróży nauczyłam, to fakt, że nie ma żadnego rozdzielenia. Nie ma dwóch światów – ja i Bóg. Każdy z nas jest boską cząstką, jest bogiem. Choć wolę nazywać to energią, określenie „bóg” jest ograniczające. W naszej kulturze kojarzy się ze starszym panem, dobrotliwym lub złowrogim. Ten infantylny obraz boga już dawno jest poza mną.

### **A jaki obraz pani teraz w sobie nosi?**

Świadomość, że jesteśmy tutaj, żeby poznać wszystko: piękno, brzydotę, cierpienie, ukojenie, błogostan, dobro, zło, prawdę, fałsz. Stopniowo uczymy się je rozróżniać i być lepszym człowiekiem, bez oczekiwania na bycie doskonałym. Nikt nie wie, co to znaczy „doskonałość”. Nie ma mety, rozwój jest wieczny. Nawet ta energia, którą nazywamy absolutem, doskonalili się wraz z nami. Jedna z podstawowych nauk tu, na ziemi, to nauka narodzin i śmierci. Dzięki temu, że to pojęłam, przestałam się jej bać.

### **Jest ktoś, kogo pani podziwia, kogo mogłaby nazwać swoim mentorem, nauczycielem duchowym?**

Jest kilka osób, które uważam za mądre. A mądrość to dla mnie całkowite przejście odpowiedzialności za wszystko, co się nam przydarza. Bez obarczania winą innych: matki, szefa, świata. Nie oznacza to, oczywiście, bierności. Sama zmieniałam rzeczywistość w sposób celowy i świadomy. Natomiast w swoim życiu spotkałam może kilka mądrych osób. To trudno ocenić, bo nie jesteśmy z ludźmi 24 godziny na dobę, często stykamy się z nimi wyłącznie w „odświętnych” sytuacjach. Częściej z prawdziwą mądrością spotykałam się przez książki, które pisali. Prawdziwym geniuszem jest dla mnie Michael Newton, doktor psychiatra, autor „Wędrówki dusz”.

### **Dlaczego właśnie on?**

Po pierwsze, wreszcie przeczytałam to, w co wierzę, do czego jestem głęboko przekonana, ale nie umiałabym tego udowodnić. Doktor Newton to zrobił. Początkowo był sceptyczny, nie wierzył w to, by dusze przychodziły na ziemię wiele razy. Szczerze o tym pisał. Ale później, w trakcie badań, sesji terapeutycznych i hipnozy, którą się zajmował, wyszło mu to niechcący. Opracował technikę regresingu, cofania ludzi do życia płodowego. Na tysiącach przypadków swoich pacjentów udowadnia, że reinkarnacja jednak istnieje. To nie szalenie, lecz człowiek wykształcony, mocno osadzony w rzeczywistości, konkretny. Byłam u jedynej Polki, która pracuje jego metodą. Iwona Kupisz-Röpcke mieszka w Bremie, pojechałam tam, bo byłam ogromnie ciekawa, jak to działa. Nie zawiodłam się.

### **Zajmuje się pani duchowym coachingiem. Co to właściwie znaczy?**

Prowadzę wykłady dla kobiet, gdzie dzielę się swoją wiedzą i zdobyłym doświadczeniem. Od kilku lat sporządzam – ale tylko na wyraźną prośbę zainteresowanych – duchowe portrety. Zrobiłam ich dziesiątki i z tego co słyszę, bardzo ludziom pomagają.

### **Jak wygląda taki portret?**

Najpierw rozmawiam z osobą, która mnie o to prosi. Ona mówi, jaki ma problem, co jej najbardziej ciąży, z czym sobie nie radzi. A ja to z mojej perspektywy analizuję. Potem opisuję, co mogłoby ulec zmianie. Ponieważ nie ma tu nazwiska, a kilka danych zostało zmienionych, mogę zacytować skrótkowo jeden z portretów, które sporządziłam. Na przykład Beata. „Trzydzieści lat, uczciwa, dość bystra, zagubiona, bierna. Pracuje jako szwaczka w niewielkim zakładzie krawieckim. Umie interesująco dobierać kolory materiałów i zestawiać je z dodatkami.

Przełożona zwróciła uwagę na jej umiejętności i zaproponowała lepsze wynagrodzenie, lecz za bardziej skomplikowane zadanie. Beata przestraszyła się odpowiedzialności i zrezygnowała. Nie wie, kim jest, czego oczekiwać od życia, jakie stawiać poprzeczki sobie i innym. Czuje, iż powinna robić coś ciekawszego, ale nie wie co. Nie umie sprecyzować swych życzeń, zadowala się tym, co ma. Jednak jest sfrustrowana. Lubi śpiewać, ma dobry głos, lecz wstydzi się publicznych występów. Spotyka się z pewnym młodzieńcem wykonującym dorywczo kiepsko płatne zajęcia. To związek, który daje im trochę radości, ale jest płytki uczuciowo. I nie widać, by chcieli lub potrafili ten stan rzeczy zmienić.

Ćwiczenia duchowe do wykonania: podjąć jakieś trudniejsze zadania, czy to w swoim zakładzie, czy artystyczne. Zrealizować je. I osiągnąć swój twórczy potencjał. Nie bać się ani wyzwań, ani porażek, ani sukcesu. Nauczyć się wyrażać siebie i swoje pragnienia w takiej bądź innej formie – artystycznej lub werbalnej. Nauczyć szacunku dla siebie (...). Rozwinąć zaciekawienie światem, a także innymi ludźmi, może przez wolontariat w organizacji humanitarnej, kulturalnej. Pogłębiać siebie wewnątrznie. Odstąpić od swej bezpiecznej, lecz bezbarwnej codzienności, która spowalnia rozwój. Odkrywać duchowość, szukać jej ścieżek”.

### **Czy ten portret pomógł Beacie? Łatwo powiedzieć: zrób to, nie bój się, idź do przodu.**

Ale wielu osobom pomaga, jeśli czytają o sobie w takiej formie. Jeżeli mają jasno wytyczone zadania, łatwiej im się pozbierać i ruszyć do przodu. Zwłaszcza że te portrety to nie jest cała moja praca. Prowadzę też wykłady w Instytucie Wiedzy Waleologicznej. Robię również procesy. Podczas nich proszę, by osoba, która mu się poddaje, wyobrażała sobie siebie w konkretnych sytuacjach i mówiła od razu, bez zastanowienia, jak reaguje, co robi. Dlaczego bez zastanowienia? Bo chodzi o naszą prawdziwą istotę, a nie maski, które nosimy na co dzień. To pozwala zobaczyć, w jakich wzorcach myślowych tkwimy, jaki mamy stosunek do siebie i świata.

### **Z czym większość ludzi ma największy problem?**

Z obfitością. Od wieków mamy głęboko zakorzoną konieczność życia w ubóstwie. To spuścizna po religiach, które przekazują tradycję życia w niedostatku jako życia szlacheckiego. A przecież obfitość to miłość, pieniądze, zdrowie, relacje z ludźmi, przeżycia duchowe. Wszystko, co możemy w tym świecie otrzymać. Większość ludzi sądzi, że niewiele, ale to się na szczęście zmienia. Cieszę się, że mogę im w tym pomagać.